

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Pasja 2020

**SHOUD 12 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

1 sierpnia 2020 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Ach! Jakże zachwycają mnie panujące tu energie, kiedy tak przygotowujemy się do tego Shoudu, jestem zachwycony tym, jak dalece sprawy zaszły, zachwycony tym, jak to wytrzymujecie. I wiem, że nie uważacie, iż cały czas jest tak łatwo, ale jesteście wytrzymali. Wytrzymali, co oznacza, że przyjmujecie wszystkie te rzeczy, które dzieją się w waszym życiu i radzicie sobie z nimi z pewną dozą lekkości i wdzięku. Wiem, że różnie to odczuwacie. Wiem, że wiele się dzieje, nie tylko na jawie, ale również gdy śnicie w nocy.

To jest specjalny Shoud. Poprosiłem o numer 12 w tej serii *Pasja 2020*. Zazwyczaj jest 11 – to dobra liczba, daje Cauldre’owi, Lindzie, trochę przerwy, trochę czasu wolnego – ale poprosiłem o ten dwunasty, bo teraz jest szczególny czas. Jest wyjątkowy pod każdym możliwym względem, a ja nie zamierzam dużo gadać. Pewnie się z tego cieszysz, droga Lindo.

LINDA: Och, możesz robić, co tylko zechcesz.

ADAMUS: Jestem tego świadom (chichocze), ale nie będę dużo mówił. Będziemy mieli dość długą merabę.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: I nazwę ją supermerabą, bo będzie jeszcze głębsza, niż zwykle.

LINDA: Mm.

ADAMUS: To jest właśnie ten czas. To jest *ten* czas. Jest pierwszy dzień sierpnia, trwa to bardzo szczególne Lato Urzeczywistnienia. I wiem, że Cauldre bardzo się tym interesuje, ale też niepokoi się, bo powiedziałem, że tysiąc, a może więcej Shaumbry wejdzie w Urzeczywistnienie tego lata.

Teraz mnie prosi: „Zdefiniuj lato. Co to jest lato?” Trwa ono dotąd, dopóki dni są ciepłe i długie. To jest lato. A więc nie wiążmy tego z kalendarzem. Nie mówmy, że kończy się z upływem sierpnia lub w połowie września, lecz że trwa tak długo, jak długo jest ciepło – to jest lato. Wiem, że niektórzy z was zastanawiają się, co ja właściwie mówię. Dowiedcie się.

Zatem to jest bardzo wyjątkowy Shoud. Nie za dużo gadania, nie za dużo wygłupów. Wiesz, ja uwielbiam wygłupiać się z Shaumbrą.

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Tak, naprawdę. Uwielbiam się wygłupiać.

LINDA: Z pewnością.

ADAMUS: Eech, taak?

LINDA: I podobają ci się te koszulki z psychicznym króliczkiem?

ADAMUS: Nie powiedziałem tego.

LINDA: Myślałam, że to właśnie taki wygłup?

ADAMUS: To wygłup Cauldre'a, nie mój – może zrobilibyśmy zdjęcie psychicznego króliczka, co? – i ty też masz go na swojej koszulce, droga Lindo.

LINDA: Też mam, po to częściowo, żeby świętować.

ADAMUS: Świętować?

LINDA: Tak.

ADAMUS: Świętować co?

LINDA: Twoje urodziny.

ADAMUS: O kurczę,! Nie chodzi o mnie, ale co my tu mamy? (Linda chichocze)

ADAMUS: Co... Och! Och! (Adamus chichocze)

LINDA: Musieliśmy przygotować coś odpowiedniego, Adamus. (Kerri wnosi tort ze świeczką, a z głośników płynie piosenka „Happy Birthday”) Wiesz, podobno są to płatki owsiane i czekolada.

ADAMUS: O, „Happy Birthday”!

LINDA: „Happy Birthday”. (Piosenka „Happy Birthday” płynie dalej, a Kerri oddała się z tortem)

ADAMUS: Hej, przynieś ten tort z powrotem! Ja naprawdę chciałbym kawałek.

KERRI: OK. Jeśli chcesz zdmuchnąć świeczkę, zdmuchnij. (Adamus zdmuchuje świeczkę) Ach!

LINDA: Och!

ADAMUS: Ooch, to nie jest społecznie poprawne.

LINDA: *Hej, hej!* (ekipa macha światełkami)

ADAMUS: Taak. Ooch! Mamy tam z tyłu sali całą ekipę. Cóż za świętowanie!

LINDA: Tak!

ADAMUS: Cóż za świętowanie!

LINDA: Wszyscy cię kochamy. Wszyscy w sieci świętują.

ADAMUS: Ach! Jej, czuję się zaszczycony tym wszystkim. 3 sierpnia, moje urodziny. Co powiesz na 304 lata, czy coś koło tego?

LINDA: Według twoich zapewnień.

ADAMUS: Mm, po prostu niesamowite.

LINDA: Mhmm. Mhmm.

ADAMUS: Bardzo dziękuję za uznanie.

LINDA: Kochamy cię i, wiesz, zasługujesz na to.

ADAMUS: Och, dziękuję, dziękuję.

LINDA: Tak. Chcesz trochę tego tortu?

ADAMUS: Jak najbardziej. Taak.

LINDA: Nie wiem dlaczego, ale wyczuwam to.

ADAMUS: Nie Cauldre to mówi, tylko ja. Chodzi mi o to...

LINDA: Wyczułam to.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Taak, taak!

ADAMUS: Ciekawie wygląda ten tort, nie jak większość tortów. Co jest...

KERRI: Jest bez mąki.

ADAMUS: Bez mąki. Jak go się robi?

LINDA: Ooch! Ostrożnie.

ADAMUS: Musiałem się wcielić...

LINDA: Och, dziękuję, miss Kerri.

ADAMUS: ...w niewłaściwym czasie, bo za moich czasów nie mieliśmy bezmącznych ciast.

LINDA: Proszę bardzo, sir.

ADAMUS: Ach, dziękuję. Dziękuję. Jeśli więc nie masz nic przeciwko temu, będę jadł podczas rozmowy... ten bezmączny...

LINDA: To takie niepodobne do Geoffreya, że chce mi się śmiać.

ADAMUS: Mmm. Mmm-mmm.

LINDA: Jak ci smakuje?

ADAMUS: Mm-mm. (oferuje kawałek Lindzie)

LINDA: Nie, nie. Nie, nie. Dziękuję. Dziękuję, później. Ja się poczęstuję później.

ADAMUS: Mmm!

LINDA: (naśladuje Adamusa) Mm!

ADAMUS: Niebo w gębie. Zabiorę go dziś wieczorem do Klubu Wzniesionych Mistrzów, bo jest lepszy nawet od tego, co tam serwują.

LINDA: Pamiętaj, że mamy go dużo. Mamy dużo.

ADAMUS: Poradzimy sobie jakoś z nim.

LINDA: OK. Dobrze. No wiesz, nie musisz się śpieszyć.

ADAMUS: Mm! Mm! Mm! Mm! Mm! Mm! Jest pyszny.

LINDA: Taki powinien być.

ADAMUS: To jest jak czekoladowy seks dla ust. To było po prostu absolut... teraz potrzebuję trochę tego (kawy), żeby to splukać. Tak, czekoladowy seks. Ekipa produkcyjna mnie o to spytała. (wypija łyk kawy) Mm. Cudowne. Dziękuję. Dziękuję. Można go zatrzymać? Odłożymy na bok.

LINDA: Jesteś pewien?

ADAMUS: Tak. Zjemy więcej...

LINDA: Och, zaczekaj! Och, odstawimy tutaj, żebyś mógł podejść i...

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

LINDA: ...uszcznąć sobie kawałek, jak ci przyjdzie ochota. Dziękuję, Kerri.

ADAMUS: Na czym stanąłem przed tą wspaniałą przerwą? Cudowna przerwa i wspaniała dystrakcja.

LINDA: Dobrze.

ADAMUS: Ludzie są coraz lepsi w odwracaniu uwagi.

LINDA: To także miesiąc urodzin Geoffrey'a.

ADAMUS: Ach! O tym później, teraz skupmy się na moich. (Linda chichocze)

Tak więc jesteście w tym szczególnym czasie na tej planecie i dlatego poprosiłem o ten Shoud. Normalnie zaczęlibyśmy nową serię. Zaczniemy nową serię w październiku. To będzie... jak się nazywa ta seria?

LINDA: „Merlin, Ja Jestem”, tak mi się wydaje.

ADAMUS: Seria „Merlin, Ja Jestem” zacznie się w październiku. Ale na razie chodzi o nasz wspólny czas tutaj. Nie zamierzam dużo mówić. Zrobimy raczej długą supermerabę.

LINDA: Tak!

ADAMUS: Jest tak wiele powodów, by teraz po prostu przyzwolić na transformację – *tak wiele* – a Cauldre, jak powiedziałem wcześniej, trochę się niepokoi i pyta: „Czy naprawdę będziemy mieli ich ponad tysiąc? I co właściwie się stanie tego lata? Jak to wszystko się odbędzie?” To czas dla was *wszystkich*, zwłaszcza dla Cauldre'a, żeby wziąć głęboki oddech i zdać sobie sprawę, że to wy zdecydowaliście, żeby teraz być tutaj.

Ten najcenniejszy czas

Tak *zdecydowaliście*. Zdecydowaliście się być tutaj z tą grupą, którą nazywacie Karmazynowym Kręgiem, Shaumbra. Zdecydowaliście, żeby być dokładnie tam, gdzie jesteście teraz w swoim życiu. Nie ma w tym żadnego błędu, a jeśli czujecie, że nie jesteście we właściwym miejscu, weźcie głęboki oddech i posłuchajcie przez chwilę. Jesteście dokładnie tam, gdzie chcieliście być, i oto jesteśmy pierwszego dnia sierpnia w Lecie Urzeczywistnienia. Świat jest teraz szalonym miejscem. Świat jest szalonym, szalonym miejscem, ale wszystko to jest właściwe.

Chciałbym, żebyście wczuli się przez chwilę w to, przez co wy i wielu innych Shaumbra przechodzicie, dochodząc do Urzeczywistnienia i pozostając na planecie jako wcieleni Mistrzowie. Czy możecie sobie wyobrazić przez chwilę, że ten cały wirus, koronawirus COVID-19, był w rzeczywistości częścią tego energetycznego projektu? Że będziecie tu w czasie największej transformacji na planecie, największej?

Przebiega ona szybciej od jakiegokolwiek innej globalnej transformacji dzięki komunikacji. A czym jest komunikacja, moi drodzy przyjaciele? Jest energią. Komunikacja to energia. A więc pojawiła się możliwość szybkich zmian dzięki komunikacji – waszym smartfonom,

urządzeniom mobilnym, internetowi, szybkości, z jaką rzeczy mogą się dziać – i nie jest przypadkiem, że przechodzicie przez to właśnie teraz, właśnie w tym wyjątkowym czasie.

Tak, koronawirus dotyczy również ekonomii. Ale kiedy mówię o ekonomii, to również mówię po prostu o energii, o transformacji energetycznej na planecie, która następnie rozchodzi się, rozprzestrzenia i wpływa na wszystko. W tej chwili ma ona wpływ na rodzaj ludzki. Jak to możliwe? Otóż z powodu tego koronawirusa jest więcej badań i funduszy na medycynę, na zrozumienie ludzkiego genomu i komórek, DNA i tego, jak one działają i jak się komunikują.

Przyjrzyjcie się wiadomościom o tym wirusie. Badacze śledzą ścieżki komunikacyjne wirusa, wszystko w czasie, gdy wy zrzucacie anayatron, starą sieć komunikacyjną waszego ciała i wchodzicie teraz w swoje Ciało Wolnej Energii.

Jest to wyjątkowy czas na tej planecie, a zmiany zaczynają się wraz z pojawieniem się koronawirusa, żeby potem rozprzestrzenić się na cały świat – zmiany w gospodarce, zmiany w rodzaju ludzkim. Od bycia homo sapiens przechodzicie do gatunku robo sapiens i to niekoniecznie jest złe. To trochę przerażające i wiem, że niektórzy z was myślą o tym, że wasz umysł zostanie wyspany i umieszczony w jakimś robocie. To naprawdę nie jest tak. To rozbudowa i uzupełnienie. To zmiany, które są teraz związane z biologią człowieka, zmiany, które niekoniecznie czynią was całkowicie robotami i, tak, są pewne rzeczy, którymi należy się martwić – to implanty.

Jednym z głównych problemów, skupiających obecnie uwagę i wymagających dużych nakładów finansowych, jest – jak to nazywają – interfejs mózg-komputer, który – czy to chip, czy też urządzenie innego rodzaju – umieszczony w mózgu ma umożliwić stały dostęp do chmury, do internetu i on jest właściwie już dostępny. To znaczy, nie jest to zbyt odległa sprawa. Jest już osiągalny.

Tak więc, owszem, są pewne sprawy, które mogą budzić niepokój, ale to nie wasze zmartwienie. Obserwujcie je, ale to nie jest wasz problem. Nie po to tu jesteście, żeby brać sprawy w swoje ręce albo siedzieć i martwić się nimi całymi dniami. Obserwujcie je. Patrzcie, jak się rozwijają, ale nie musicie się nimi martwić.

Wszystko zmienia się w bardzo, bardzo szybkim tempie. Warto jednak zauważyć, że sam czas się zmienia, sama natura i rozumienie czasu. Ponieważ, podczas gdy te zmiany właśnie teraz zachodzą na planecie z hiperszybka prędkością – jeśli porównać je do zmian sprzed 50 lat lub 100 czy 500, to obecne zmiany zachodzą w hiperszybkim tempie – zauważcie, że część z was myśli, że w rzeczywistości nie zachodzą one wystarczająco szybko. Ale zachodzą one w odpowiednim tempie tak, by nie wysadzić was w powietrze i nie wysadzić w powietrze społeczeństwa.

Te zachodzące zmiany – i znów można powiedzieć, że ich motorem był wirus – zmiany, które zachodzą obecnie bardzo, bardzo szybko są w rzeczywistości jednym z najbardziej kapitalnych sposobów dokonania przemiany nie tylko na tej planecie, ale i w całym fizycznym Stworzeniu, i to gigantycznej przemiany. Tak bardzo jest ona głęboka i imponująca.

Zmiany te nie powodują rozerwania szwów systemowych. Rozciągają te szwy, a następnie delikatnie je rozluźniają, ale niczego nie wysadzają w powietrze. Jest w tym geniusz, który

można przypisać, jak sądzę, dobroci ludzkości. Dobroć – wiecie, ludzie są w gruncie rzeczy dobrzy i chcą – większość z nich chce – robić to, co absolutnie słuszne. Słuchałem dziś rozmowy Cauldre'a z Lindą w samochodzie o tym, że tyle jest dobroci w ludziach, ale wystarczy niewielu, żeby wszystko zepsuć. To absolutna prawda, a Cauldre zauważył: „Dlaczego więc wydaje się, że zajmujemy się, powiedzmy, trzema procentami, którzy chcieliby zobaczyć, jak wszystko wylatuje w powietrze, trzema procentami, którzy są, można powiedzieć, niesynchronizowani z ich własną energią? I dlaczego nie skupić się na 97 procentach, którzy mają w sobie tyle dobroci?”

Co przed nami

Ludzkość ma w sobie ogromnie dużo wrodzonej dobroci i wiem, że to się daje zauważyć. Wiem również, że czasami można popaść w przygnębienie pytając, czy ta dobroć nadal jest w niej obecna. Absolutnie, i tak naprawdę ludzkość ma w sobie więcej dobroci teraz niż miała jej 100 lat temu lub 500, a już zdecydowanie więcej niż 2000 lat temu. Na planecie jest większa świadomość. Tak już jest, że negatywne zachowania bardziej rzucają się w oczy, stąd też większą przyciągają uwagę. O nich się raczej słyszy w wiadomościach, a nie o ludzkiej dobroci. Lecz gdy przechodzimy przez ten koronawirusowy okres w historii planety, chcę żebyście naprawdę wczuli się w dobroć ludzi, tych, których spotykacie na co dzień w sklepie lub na ulicy. Tych, którzy, tak, czują się zagubieni. Czują może złość lub depresję, a niektórzy z nich mają, och, takie ciasne przekonania, stare przekonania, że czasami jest to bardzo frustrujące, ale jest w nich dużo dobroci.

To jest właśnie ta dobroć ludzkości, do której wy, jako urzeczywistnieni Mistrzowie na planecie, będziecie się odwoływać, wczuwać się w nią. Nie będziecie próbowali nią manipulować, zmieniać jej lub robić z nią cokolwiek innego. Lecz gdy pozwolicie waszemu światłu zaświecić, waszej świadomości promieniować, to właśnie ku niej to światło natychmiast popłynie. Zainspiruje tych 97 procent ludności świata, którzy mają w sobie tyle dobroci i nadziei. Tak dużo jest w nich nadziei. I, tak, czasami są naiwni. Czasami padają ofiarą złych przywódców lub złych interesów, ale kiedy w przyszłości będziemy robić nasze Shoudy i jakieś meraby jako prawdziwi, wcieleni Mistrzowie, naprawdę będziemy się odwoływać do tej dobroci ludzi. Nie będziemy się martwić pozostałymi sprawami. Staną się tylko szumem. Staną się małą dystrakcją, niezbyt dużą. I już niedługo ta dobroć i wasze światło oraz wszelkie zmiany, które mimo wszystko zachodzą, także zakrzywienie czasu i wszystko inne, co się dzieje na tej planecie – *ach!* – spowodują tak wielką przemianę, że ta planeta wejdzie naprawdę w swoją następną erę.

Mówi się, że nie da się tak naprawdę spojrzeć poza rok 2050, to osobliwość, kiedy coś wychodzi poza wykres – prognoza wzrostu lub czegoś innego – gdy wykres tworzy coś w rodzaju kija hokejowego. Mówi się, że naprawdę nie ma co spoglądać poza rok 2050 i to rzeczywiście całkiem uczciwe postawienie sprawy, ponieważ wszystko tak bardzo się zmienia na tej planecie. Ale często myśli się o desperacji, destrukcji, końcu planety Ziemia. Och, to nie koniec. To nowa, wspaniała era, która zaczyna się dla ludzkości.

A nie byłaby ona możliwa, gdyby nie wy i wam podobni, czy to Shaumbra, czy ludzie pochodzący z innych miejsc, z innych grup, czy może nienależący do żadnej grupy, tylko działający samodzielnie. Nic z tego nie byłoby w ogóle możliwe, gdyby nie ci, którzy teraz przychodzą tylko po to, żeby świecić swoim światłem. Cauldre zamierzał użyć słowa „nosiciele” światła, ale nie jest ono do końca precyzyjne. Niczego nie nosicie. Nosić to

walczyć. Nosić to utrzymywać fałszywą energię, a wy nie będziecie tego robić. Jest to po prostu świecenie światłem i posyłanie go ludziom tej planety, ludziom wielkiej dobroci i napełnianie ich serc nadzieją, którą utracono dekady temu, a następnie obserwowanie transformacji planety.

Wasze nazwisko nigdy nie zostanie umieszczone w nagłówkach gazet. Nie będzie się raczej przeprowadzać z wami wywiadów w programach telewizyjnych: „Jak to jest być jednym z bardzo, bardzo niewielu ludzi na planecie, którzy nie są zainteresowani religią, duchowością, strachem przed Bogiem ani niczym takim, którzy nie nosili tej starej energii, ale byli po prostu świadomi?” Świadomie świadomi. To znaczy, każdy tak czy inaczej jest świadomy, ale to jest świadoma świadomość na planecie. A wy siedzicie sobie zrelaksowani i... czy mogę poprosić o ten kawałek tortu w charakterze rekwizytu?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Tak naprawdę nie chcę więcej tortu...

LINDA: Możesz prosić o wszystko, czego chcesz.

ADAMUS: ...ale potrzebny mi jest jako rekwizyt.

LINDA: Dobrze. Proszę bardzo, sir.

ADAMUS: Dziękuję. Siedzicie więc sobie na ławce w parku lub gdziekolwiek indziej, w piękny dzień, obserwując jak ludzie przechodzą obok nie nosząc już masek na twarzy i po prostu ciesząc się swoim – co to jest – bezmącznym tortem czekoladowym i dobrą latte i nie martwiąc się – wyobraźcie sobie to przez chwilę, podczas gdy ja sobie zrobię małą przerwę (Adamus je tort). Mm! Chcesz gryza?

LINDA: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Nie. Chcesz, żebym ja cię ugryzł?

LINDA: Jasne. (oboje chichoczą)

ADAMUS: Wyobraźcie sobie – i mówię to szczerze – że macie ten swój tort bez mąki lub cokolwiek innego do jedzenia oraz tę swoją latte, ale w niej może być trochę cukru. Wy jednak nie martwicie się o swoje ciało, bo wasze ciało dokonało tego wielkiego skoku w Ciało Wolnej Energii. Nie martwią was kilogramy czy kalorie, ani czy nie zaburzą waszego – powiedzmy – poziomu cukru we krwi, hemoglobiny czy czegośkolwiek, bo jako Mistrzowi nic takiego nie może wam się przydarzyć. Wszystko wyrównuje się nieomal natychmiast. Ani ciało, ani umysł nie muszą już wracać do równowagi przez długie tygodnie czy miesiące.

Tak było do tej pory i czasami wszyscy musieliście długo czekać. Ale teraz, jak u prawdziwego, urzeczywistnionego Mistrza ciało natychmiast wraca do równowagi bez udziału tej skomplikowanej sieci komunikacyjnej. To wyjątkowy... to po prostu Ja Jestem. Nie potrzebuje skomplikowanego anayatronu. I to samo dotyczy umysłu. Lęki, zagubienie i inne rzeczy mogą pojawiać się przez chwilę na horyzoncie waszego umysłu, ale nigdy nie zbliżą się do brzegu i nigdy nie staną się czymś, co sparaliżuje was psychicznie lub ograniczy.

I ku temu właśnie zmierzamy. To jest nota od mnie do was wszystkich bez makyo, bez oceniania, bez przypisów, bez drobnego druku.

Jesteśmy teraz w epicentrum zmian na planecie w tym czasie, kiedy to pojawia się mały, mały, malutki robak – i nie obchodzi mnie skąd się wziął, naprawdę mnie to nie obchodzi, to nieważne, nie dajcie się w to wciągnąć, po prostu jest – to małe coś, co nazywa się koronawirus, który tak naprawdę istnieje już od dłuższego czasu, a czekał tylko na odpowiedni moment, żeby się ujawnić. Nie pojawił się w grudniu ubiegłego roku. Zawsze był, a uaktywnił się, bo nadszedł odpowiedni czas. Uaktywnił się, ponieważ na planecie był wystarczający poziom świadomości i pragnienia, wystarczająco dużo pasji, która też teraz pojawiła się na planecie, żeby mógł się ujawnić i spojrzeć czego dokonał. A następnie wczujcie się w to, czego dokonał skrycie w prawie każdym aspekcie życia. Już nigdy nie będzie tak samo.

Ludzie przechodzą okres przetwarzania, zmian, dostosowywania się, rekalkibracji, no i mamy imagerów, te 6,5 procent populacji. Są gotowi. Są gotowi wyobrazić sobie nowy świat. Nie po to, by go narzucić, ale po prostu, no wiecie, to jest jak marzyć o nim, wyobrażać sobie, że jest to zupełnie nowy świat, zupełnie nowe miejsce.

I mamy te wszystkie inne rzeczy, które się teraz zbiegły – zamknięcie Zakonu Arc, już niepotrzebnego. Nowe Ziemie – 222 Nowe Ziemie są już dobrze zagospodarowane i, można powiedzieć, funkcjonują. Zaprojektowanie ich, doprowadzenie do powstania, zajęło dużo czasu, ale teraz już funkcjonują. O jednej z nich mówiłem i jest to Nowa Ziemia śmierci. To nie znaczy, że idzie się tam umrzeć, to znaczy, że kiedy już się umrze, to tam się idzie. Jest nowy DreamWalk (Przemierzanie Snów) do tego nowego miejsca. (Odniesienie do Przewodnika Śmierci 2020.)

Czy możecie wyobrazić sobie przez chwilę – odkładając na bok codzienne frustracje i różne takie, zwyczajnie sobie wyobrazić – siedzicie oto w epicentrum wydarzeń i właściwie nie musicie robić wiele więcej jak tylko przyzwolić. To wszystko.

Jeszcze jeden kęs, zanim przejdziemy dalej...

LINDA: Jesteś pewien?

ADAMUS: Jestem bardzo, bardzo pewien. Są rzeczy na tej planecie, których naprawdę mi brakuje. Nie miałem okazji, by się cieszyć akurat tym. (bierze kolejny kęs) Ale zabiorę go ze sobą...

LINDA: OK. (Adamus oddaje talerzyk). Jesteś pewien?

ADAMUS: Wystarczy.

LINDA: OK.

ADAMUS: Słyszałem, że to niegrzecznie jeść przy innych, dlatego zachęcam was wszystkich, byście coś zjedli, żebym nie robił tego sam.

Teraz, w tym miesiącu, od dziś do naszego następnego Shoudu – mówię to z szerokim uśmiechem, od dziś do naszego następnego Shoudu – pamiętacie, jak powiedziałem: dopóki jest ciepło, a dni długie. Hm. To by nas uspokoiło przed następnym Shoudem.

Od teraz do następnego Shoudu będzie chodziło o akceptowanie wszystkiego, co się wam przydarzy. O akceptowanie wszystkiego.

Akceptujcie wszystko

Trudno czasem postępować właściwie, bo nie chcecie godzić się na ból i dolegliwości ciała, a jednak zaakceptujcie je, bo występują one z jakiegoś powodu. Występują, ponieważ dokonujecie przejścia od starego ciała biologicznego do Ciała Wolnej Energii. Każda komórka w waszym ciele, a jest ich miliardy, każdy neuron w waszym mózgu, których też są miliardy, odpowiada teraz i reaguje, więc oczywiście będzie trochę bólu i dezorientacji. Zaakceptujcie to, bo to jest prawdziwe. Jest ważne. Jeśli o czymś was informuje, to o tym, że zmieniacie się ze zwykłego biologicznego człowieka we wcielonego Mistrza.

Wasz niepokój. Jeśli dobrze was znam, to większość Shaumbry odczuwała ostatnio duży niepokój, fantomowy niepokój. Inaczej mówiąc, niepokój, który brał się nie wiadomo skąd. Zajmujecie się czymś w ciągu dnia, jak zwykle, i nagle wypełnia was niepokój, a wy nie wiecie dlaczego. Zaakceptujcie go. Proszę, zaakceptujcie go, choć wiem, że brzmi to jak sprzeczność. Chcecie się go pozbyć. Chcecie go jakoś usprawiedliwić mentalnie. Chcecie sobie wmówić, że pojawił się z takiego czy innego powodu, albo po prostu chcecie się przed nim ukryć. Przyjmijcie ten niepokój. Przełknijcie go. Wejdźcie prosto w niego, zamiast próbować przed nim uciekać.

Jeśli przez te wszystkie lata, kiedy z wami rozmawiałem, miała pojawić się jakaś wiadomość dla was, wiadomość, która powinna być dokładnie zrozumiana, jakieś przesłanie, które naprawdę miało do was dotrzeć, to słyszycie je właśnie teraz: akceptujcie *wszystko*, przez co teraz przechodzicie. Tak!

Problemy w związkach. Właśnie usłyszałem, jak ktoś powiedział: „Naprawdę?!” Uznajcie je. Macie problem w swoim związku, bo to stary karmiczny związek. Już go nie powinno być. Nie oznacza to odrzucenia osoby, choć nie jest to zły pomysł. Zróbcie sobie przerwę na jakiś czas i odnowcie związek, jeśli zechcecie, na niekarmicznej zasadzie.

Jakie są inne rzeczy, których nie akceptujecie lub które macie, ale których tak naprawdę nie chcecie uznać? Bóle i dolegliwości, tak, właśnie o nich mówiliśmy. Niepokój. Dezorientacja, zamęt w głowie, niepewność – akceptujcie je! – jeśli w ogóle pamiętacie co to było. Zaakceptujcie je, bo stanowią część tej transformacji. Zanurkujcie w nie, zamiast od nich uciekać. Zaakceptujcie, zamiast próbować je kształtować i formować. Bądźcie z nimi, zamiast od nich uciekać. Tak, akceptujcie wszystko.

Co jeszcze? Sny w nocy. Wchodźcie teraz w bardzo, bardzo intensywne stany snów, ponieważ odgrywacie ostatnie ze sztuk lub akty sztuki w swoich snach. Rzeczy, które przydarzyły się wam dawno temu, również w innych wcieleniach, nie kończą się tak po prostu. To są przedstawienia, akty sztuki, które nadal są odgrywane, długo po tym, jak pomyśleliście, że już się skończyły. To nie znaczy, że muszą was prześladować. Nie oznacza to, że musicie je przetwarzać, ale tak wiele z tych rzeczy nadal się rozgrywa.

Powiedzmy, że we wczesnej młodości kogoś bardzo kochaliście, ale nie udało się wam być razem. Rozstaliście się. Każde z was poślubiło kogoś innego. Poszliście każde inną drogą i przez całe lata nie myśleliście o sobie. Ale sztuka, teatralne przedstawienie, trwa dalej. Tak naprawdę się nie skończyła. To niekoniecznie jest karmiczne. Czasami jest, tak, ale nie musi być karmiczne. To po prostu kontynuacja doświadczenia z tym kimś w wielowymiarowej rzeczywistości. Nie musi mieć miejsca tutaj, na Ziemi.

Często te sztuki są bardzo emocjonalne i w konsekwencji odnajdujecie siebie w teatrach Arkturian. Arkturianie... Arktur to niesamowite miejsce. Jeśli faktycznie chcecie znaleźć się w teatrze swojej naprawdę rozszerzonej rzeczywistości, to jest to doskonałe do tego miejsce. Niektórzy z was udawali się tam w swoich snach i odgrywali te historie, często czując, że scenariusz, który realizowaliście z tą drugą osobą czy rodziną lub z innymi istotami po prostu wszedł w powtarzający się cykl i prowadził donikąd. Co więc robicie? Przenosicie spektakl do teatrów arkturiańskich i intensyfikujecie akcję. Wytrącacie scenariusz z rutyny. Przesuwacie akcję do przodu, aby mieć to, co moglibyście nazwać szczęśliwym zakończeniem lub przynajmniej zakończeniem. Można dokończyć ten scenariusz i ostatecznie to pozwoli wam, ludziom, zintegrować go z waszą istotą. To nie jest tylko gra w jakimś odległym teatrze.

Wasze sny oczywiście są teraz trochę niepokojące i właściwie to wiele nie śpicie, niektórzy z was – właściwie to całkiem sporo; no dobrze, prawie wszyscy – ale *zaakceptujcie* to. Proszę, zaakceptujcie to. Zaaakceptujcie wasze rozdrażnienie, poziom waszego rozdrażnienia, a niektórzy z was właśnie stali się bardzo, bardzo rozdrażnionymi istotami. Zaaakceptujcie to, proszę. I wiem, że powiecie: „Ale to nie jest dobra rzecz.” To jest teraz część was. To jest *prawdziwe*. Nie mówię, żebyście mieli to wyolbrzymiać. Nie wychodźcie z tym i nie próbujcie z tym przesadzać, ale zaakceptujcie to wzburzenie i irytację, którą czujecie.

A co z depresją, zapytacie. Ostatnią rzeczą na świecie, na jaką byście się zgodzili, jest zaakceptowanie depresji, a jednak zaakceptujcie ją. Jest z jakiegoś powodu. Depresja jest częścią cyklu, oczywiście dolnym jego poziomem, lecz, jak już mówiłem dawno temu, gdy robiliśmy Serię Przebudzenia, pomaga ona wepchnąć was teraz w ten ostatni, ostatni etap, *ostatni* etap dla starego człowieka wcielonego w biologię. To jest ostatni etap, tak więc akceptujcie wszystko, przez co przechodzicie.

Wątpliwości. Ach, wątpliwości. Mówiliśmy o nich w jednej z ostatnich Pauz Mistrza. Wątpliwości to nic przyjemnego, czyż nie? Jednakże zawierają w sobie pewną podstawową wartość, ponieważ wątpliwości pomogą zaakcentować czy wywołać wasze Urzeczywistnienie, waszą pasję.

Widzicie, tu jest pasja (wyżej), a tu jest wątpliwość (niżej) i toczą one ze sobą rozgrywkę w tym czasie zmian. Grają ze sobą. W jednej chwili jesteście pełni pasji. Po prostu czujecie, że to wiecie. W jednej chwili jesteście w zgodzie ze sobą, a w następnej przychodzi zwątpienie. Wątpliwość uwypukla pasję. Bez tego elementu zwątpienia, przynajmniej teraz, nie byłoby efektu wyłonienia się waszej pasji, wydobycia jej na powierzchnię. I wiem, iż myślicie, że zwątpienie ciągnie was w dół i trzymać was będzie z dala od waszej pasji, ale w gruncie rzeczy tak nie jest. Ono podkreśla pasję.

Tak, to stary dualistyczny sposób działania, a my ruszymy dalej, o wiele dalej. Ale teraz znajdujecie się w końcowej fazie waszego dualizmu, a z czasem dualizm skończy się

ostatecznie na planecie, zatem wątpliwości służą jakiemuś celowi. Proszę, zaakceptujcie wątpliwości.

Lista jest długa. Zachorowaliście. Złapaliście wirusa lub coś innego i jest to ostatnia rzecz jakiej byście chcieli, ale tak naprawdę pomaga to również oświecić światłem Ciała Wolnej Energii. I wiem, powtórzę to znowu, że wygląda to na działanie na odwrót i na pewno tak jest. Poradzimy sobie z tym, ale póki co jest to sposób, do którego człowiek przyzwyczył się i z którym musimy się liczyć. A więc zachorowaliście i pytacie: „Co jest? Chyba umrę. Czuję się okropnie”, „To jest straszne” i „Dlaczego Adamus mi to robi?” Ja wam tego nie robię, ale w tej chorobie wyzwała się również prawdziwe Ciało Wolnej Energii. Słabość ciała fizycznego, jego zdolność do zapadania na choroby i umierania w rzeczywistości prowadzi do Ciała Wolnej Energii.

Zaakceptujcie wszystko, co się teraz dzieje w waszym życiu.

Jakiś czas temu, jeszcze zanim zaczęła się cała ta historia z wirusem, powiedziałem: „W ciągu najbliższych sześciu miesięcy nie podejmujcie ważnych decyzji.” Zbliżamy się teraz do końca tego okresu. Nastąpi pod koniec sierpnia. Nie mówię, że to dokładna data, ale będzie to mniej więcej ten czas.

Nie chciałem, żeby ktokolwiek podejmował jakieś bardzo ważne decyzje, takie jak całkowite odcięcie się od swoich korzeni i przeniesienie się gdzie indziej, sprzedaż wszystkiego, co posiadacie i przeprowadzka. Zerwanie z partnerem. Niektórzy z was chcieli to zrobić, ale powstrzymaliście się z tego właśnie powodu. Dokonanie istotnej zmiany w karierze. Jakaś poważna operacja chirurgiczna i inne rzeczy. To wszystko są istotne zmiany w życiu i prosiłem, żebyście poczekali sześć miesięcy, ponieważ wiele się zmieni w międzyczasie, i rzeczywiście się zmienia.

Pod koniec sierpnia zamknie się ten okres – czy będzie to trzeci tydzień sierpnia, czy pierwszy tydzień września niewiele już zmienia, wtedy będziecie to wiedzieli. Nie musicie trwać w oczekiwaniu. Dowiedcie się, a potem podejmiecie kroki, jeśli się zdecydujecie, bo wówczas wasza perspektywa może być zupełnie inna, ale decyzje podejmujcie dopiero wtedy. To będzie czas, żeby iść dalej.

Cokolwiek się teraz dzieje w waszym życiu – ścigają was wasze własne demony, wasz smok depta wam po piętach – zaakceptujcie to. Im szybciej zaakceptujecie smoka, tym szybciej zrozumiecie, że jest on waszym najlepszym przyjacielem. Teraz możecie nie postrzegać go w ten sposób, on może rozszarpać was na różnych poziomach, ale w rzeczywistości jest waszym najlepszym przyjacielem. Jest po to, żeby pomóc wam zobaczyć, co ukryliście, by pokazać wam to, co tak naprawdę przeszkadza wam we wcielonym Urzeczywistnieniu i czasami to wygląda jakby was terroryzował, rozrywał na strzępy. W rzeczywistości tak wcale nie jest. To wasza perspektywa. Akceptujcie smoka. Niech smok wejdzie, a jeśli będzie musiał was rozerwać na strzępy, pozwólcie mu. Przetrwacie to.

O tym właśnie jest dzisiejszy Shoud – o zaakceptowaniu wszystkiego, co się teraz z wami dzieje, cokolwiek to jest. Nie mówię o zrobieniu listy i odhaczeniu czegoś jako rzeczy załatwionych. Mówię o tym, że cokolwiek stanie się w ciągu najbliższych, powiedzmy, 30–60 dni, będzie to bardzo transformujące, a akceptując ten czas sprawicie, że będzie on znacznie łatwiejszy i piękniejszy.

Poza dualność

Przypominam, żebyście w tych nadchodzących dniach nie martwili się o świat zewnętrzny. W gruncie rzeczy ani teraz, ani w czasie wcielonego mistrzostwa, nie powinniście opowiadać się po jakiejś stronie, bo nie ma żadnych stron. Nie ma.

Można by powiedzieć, że na politycznej scenie istnieją różne kierunki. Nie, nie istnieją. Nie. To iluzja. Nie dajcie się w to teraz wciągnąć. Nie opowiadajcie się po jakiejś stronie – teraz bardzo jest popularny temat planety Ziemia, środowiska naturalnego. A wy na to: „Przecież muszę się opowiedzieć po słusznej stronie, jaką jest ochrona środowiska.” Nie, nie musicie. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że Gaja odchodzi i teraz odpowiedzialność przechodzi na nich. Z jednej strony istnieje ogromna nadzieja dla tej planety, której źródłem częściowo są obecne badania nad samą naturą biologii, nie tylko nad waszą biologią fizyczną, ale także nad biologią planety. To, w połączeniu z takimi rzeczami jak sztuczna inteligencja, pozwoli spojrzeć w zupełnie nowy sposób na to, czym jest Ziemia, czym jest biologia, gdzie biologia służy, a gdzie na planecie nie jest już faktycznie potrzebna.

Gaja odchodzi, by zostawić ją teraz ludziom. Była niańką prawdopodobnie zbyt długo, ale cała ta kwestia ochrony środowiska właśnie teraz się pojawia. W gruncie rzeczy jednak, kiedy to się dzieje – środowisko, odejście Gai, przejęcie odpowiedzialności przez ludzi – jak się połączy te wszystkie punkty, dojdziemy nie do planety, ale na powrót do człowieka. Chodzi nie tyle o człowieka biorącego odpowiedzialność za planetę, co o człowieka biorącego odpowiedzialność za siebie, bowiem ostatecznie jest to droga do wzięcia odpowiedzialności za własną energię i to jest najważniejsza lekcja, jakiej przyjdzie nauczyć się o środowisku. W końcowym efekcie nie chodzi o środowisko, a o człowieka biorącego na siebie odpowiedzialność.

Kiedy nauka zacznie naprawdę rozumieć naturę biologii, komunikację, jaka zachodzi między wszystkimi częściami ciała, kiedy pojawią się trafne teorie o tym, jak przede wszystkim doszło do powstania biologii – nie przez jej stworzenie przez jakiegoś Boga w niebie czy jej pojawienie się wyłącznie w procesie ewolucji, ale jak naprawdę stworzona została biologia – wtedy wszyscy świadomi ludzie staną twarzą w twarz z koniecznością wzięcia odpowiedzialności za siebie. Środowisko naturalne jest drogą do tego celu.

Ale teraz mówię o tym, żebyście nie dali się pochłonać walce o jakąś sprawę. Nie stawajcie po niczyjej stronie. Nie ma żadnych stron. Prawdopodobnie jest to jedna z najważniejszych rzeczy, których wy, jako Mistrzowie, będziecie uczyć i jedna z tych rzeczy, którym ludzie będą się najbardziej opierać. Chcą być po jakiejś stronie – po stronie mężczyzn lub kobiet, światła lub ciemności, bogatych lub biednych. Na tym etapie są istotami nastawionymi na dualność, a ostatnią rzeczą, jaką robi wcielony Mistrz, jest opowiedzenie się po jednej ze stron.

Mistrz będzie się śmiał i komediowo traktował konflikty między różnymi stronami, nie dokonując między nimi wyboru. Mistrz siądzie sobie z boku ze swoją przepyszną latte i kawałkiem czekoladowego, beznącznego tortu – (Linda zachęca go, by się jeszcze poczęstował) nie, później. Mistrz jednak nie staje po niczyjej stronie, a kiedy ktoś przychodzi do Mistrza, nalegając lub żądając, żeby Mistrz powiedział, która strona ma rację – na pewno mając nadzieję, że będzie to jego strona, i będąc na tyle aroganckim, aby myśleć, że Mistrz myśli tak samo – Mistrz nie staje po żadnej ze stron. Mistrz stawia sprawę jasno, pytając w

odpowiedzi: „Dlaczego bierzesz czyjąś stronę? Nie widzisz większego obrazu tego, co się dzieje. Czy musisz tak głęboko pograżać się w dualności przez stawanie po jednej czy drugiej stronie? Czy musisz wciąż być wojownikiem walczącym czy to za światło, czy za planetę, za cierpiące dzieci lub kogoś innego?” – bo to wszystko iluzja. W rzeczywistości dualność nie istnieje, ale bardzo łatwo w niej utknąć, utknąć na tej drodze. Ostatecznie chodzi o zaakceptowanie siebie.

Można zająć się dowolną sprawą, która jest aktualnie istotna dla planety i zacząć zestawiać fakty – chociaż fakty, wiecie, czasami są bardzo dziwne – i w końcu dojdzie się do energii, suwerenności i akceptacji siebie.

Trochę odbiegłem od tematu. Istotne jest to, że cokolwiek teraz się z wami dzieje – czy prześladowuje was szef, czy macie złych sąsiadów, czy dzieje się jeszcze coś innego – po prostu pamiętajcie o tym, co powiedziałem dawno temu: wszystko, co się teraz dzieje w waszym życiu – *wszystko*, nawet sposób, w jaki wiatr owiewa waszą twarz, nawet jeśli zadrapaliście lub skaleczyliście palec – wszystko to jest związane z waszym wejściem w Urzeczywistnienie. Wszystko. Nic nie może zostać z tego wykluczone, bo to wszystko ma dla was znaczenie. A więc teraz, przez następne, powiedzmy, 30–60 dni, proszę, żebyście akceptowali wszystko, co się wam przydarza.

Zamki z piasku – supermeraba

A teraz chciałbym przejść do naszej supermeraby. Tak ją nazywam. To dobra nazwa. Włączmy muzykę i przejdźmy do naszej supermeraby w tym dodatkowym Shoudzie serii *Pasja 2020*.

(zaczyna płynąć muzyka)

Tak, niektórzy z was wysyłają mi teraz sygnały: „A jeśli w tej chwili za dużo myślę? Mam to zaakceptować?” Taak! Wiecie, po prostu nie zastanawiajcie się nad tym zbyt wiele, zwyczajnie zaakceptujcie. Cokolwiek się dzieje – problemy finansowe, depresja, lęk – ale także piękne rzeczy, jak nadzieja, wasze obecne szaleństwo. Absolutnie zaakceptujcie to szaleństwo. Uwielbiam szaleństwo, bo ono oznacza, że pozwalacie sobie wyjść z pudełka. Łamiecie zasady. I to jest to.

Weźmy teraz głęboki oddech.

Shaumbra stanowi swoisty fenomen i naprawdę nie mógłbym powiedzieć, że zaszło coś podobnego z jakąś inną grupą wchodzącą w Urzeczywistnienie, ponieważ żadna inna grupa tego nie dokonała. Żadna. Nie. Jednostki, tak.

Właśnie przechyliliście szalę z ponad 9 900 Wzniesionymi Mistrzami. Hm. Pojawia się pytanie: „Czy zatem, jeśli przyzwolicie na swoje Urzeczywistnienie i pozostaniecie we wcieleniu, czy zostaniecie uznani za Wzniesionego Mistrza?” Porozmawiajmy o tym później. Ponegocujmy trochę.

To dobre pytanie, ale wróćmy do głównego tematu.

Chciałbym, żebyście się naprawdę w niego wczuli.

Żadna inna grupa nigdy tego nie dokonała. Jednostki, tak. Czasami, gdyby policzyć, mogło się ich zbierać jednorazowo nawet pół tuzina. Ale nie grupa rozsiana po całej planecie, o znaczącej liczebności – niewielkiej jak na standardy populacji, ale o znaczącej liczebności – tych, którzy faktycznie wytrzymali i teraz naprawdę wchodzi w Urzeczywistnienie.

Grupa ta jest obserwowana z dużym zainteresowaniem przez całe Stworzenie oraz oczywiście przez Karmazynową Radę i Wzniesionych Mistrzów. Obserwują. Nie wtrącają się. Nie, nie wtrącają się, ale obserwują co się będzie działo dalej.

I wicie, ciekawa rzecz – powiem więcej o tym później, teraz tylko sygnalizuję – można powiedzieć, że tym elementem albo tym czymś, co najuważniej obserwuje w tym epicentrum wydarzeń, w tym punkcie zbieżności wielu procesów na planecie, tę grupę zwaną Shaumbra – jest Czas. Taak.

Czas ma w tym większy interes niż mogłoby się wydawać, to jego inwestycja. Pytacie: „Ale czym jest Czas?” To coś umownego. To rodzaj świadomości. Nie jest istotą obdarzoną duszą, ale stanowi część większości istot w Stworzeniu. Można powiedzieć, że jest małą częścią każdej istoty.

Dlatego Czas istnieje. Istnieje i ma swoje wzorce i rytmy. W innych częściach Stworzenia nie jest on taki sam jak tutaj, na Ziemi.

Na Nowej Ziemi Czas nie jest taki sam. Czas tam istnieje, ale jest bardzo elastyczny. Jest to czas, który służy, a nie któremu służy.

Zatem możliwe, że Czas jest najbardziej zainteresowany tym, co się dzieje. Ale tak czy inaczej, wszyscy obserwują, co się dzieje.

Rozmawiamy o tym często w Klubie Wzniesionych Mistrzów, a mnie szczególnie podobają się późnonocne rozmowy z Kuthumim, Bławacką i Tobiaszem.

Lubię nasze dyskusje, tak, powiedziałem późnonocne. Tak naprawdę nie mamy dnia i nocy, ale możemy mieć, kiedy chcemy. (Adamus chichocze) Niektórzy z was traktują wszystko tak dosłownie. Niektórzy z was są tacy zasadniczy.

Wiem, że nie ma czasu w wyższych wymiarach. Wiem o tym. Tam przecież jestem. Ale bywają sytuacje, kiedy lubię czas. Wicie, to świetny sposób na podróżowanie autostradą Stworzenia. Robię wtedy wszystko na osi Czasu. Czas jest, gdy go chcecie. Nie ma go, gdy nie chcecie. Czy to nie jest prawdziwa wolność? OK. (Adamus chichocze) Niektórzy z was chcą się wdać w wielką dyskusję filozoficzną. Zamknijcie się! Mamy merabę.

Weźmy głęboki oddech i pozwólcie, że będę kontynuował moją historię. Całe to mentalne gadanie. Ech, taak, taak, zaakceptujcie je, stańcie się samodzielni i wówczas zaakceptujcie.

OK, chodzi mi o to, że my obserwujemy, a jeszcze uważniej obserwuje Czas. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że zbliżacie się do punktu, do którego bardzo niewielu dotarło, do punktu, w którym pozwalacie, żeby Czas wam służył. Bardzo niewielu na to pozwoliło, nawet w innych wymiarach.

Czas jest tym bardzo, bardzo zainteresowany, ponieważ zastanawia się, co się stanie z nim, z Czasem. Co się z nim stanie? Czy się zmieni? Czy przestanie istnieć?

Tak, czas zadaje sobie pytanie: „Czy przestanę istnieć?”

Czas się zastanawia: „Co to znaczy być kimś, kto służy, zamiast kimś, komu się służy?” bo, wiecie, Czas ma bardzo, bardzo małe doświadczenie w służeniu innym. Zawsze służono jemu. Nie to, że chce, żeby mu służono, ale tak usytuowały go istoty obdarzone duszą. Wszyscy jednak obserwujemy z wielkim, wielkim zainteresowaniem.

Jedna z Wzniesionych Mistrzyń zauważyła, że dzieje się coś ciekawego. Zauważyła to, Shaumbra – bo przyglądała się bardzo uważnie, czego my zwykle nie robimy. Wiecie, nie patrzmy na was, kiedy jesteście nadzy i bierzecie prysznic. Czasami – OK, przyznaję – ale przeważnie tego nie robimy. W porządku, czasami tylko dla zabawy patrzmy, ale nie robimy zdjęć. Wszystko jednak pamiętamy.

I ta wspaniała Wzniesiona Mistrzyni powiedziała: „Wiecie, zauważyłam coś. Chodźcie tu, chodźcie. Popatrzcie.”

Mamy coś w rodzaju, jak to się nazywa, kryształowej kuli. Nie potrzebujemy jej, ale to świetny rekwizyt. Ludzie je uwielbiają, a ponieważ wszyscy byliśmy ludźmi, my też uwielbiamy te wielkie kryształowe kule. Żadnych żartów teraz na ten temat. To rodzinne przedstawienie.

Podeszliśmy do kryształowej kuli i spojrzeliśmy w nią, a ja od razu pojąłem, o czym ona mówi.

Zobaczyłem Shaumbre, byli na plaży – cichej, pięknej, długiej plaży – całkowicie sami. Nie było tłumu turystów ani łodzi, ani tych – jak nazywacie te hałaśliwe pojazdy? „Skutery wodne”, odpowiada mi Cauldre. Nic z tych rzeczy. Wy sami na plaży.

I, wiecie, słońce zaczęło zachodzić. Nastąpiło późne popołudnie. Dużo spacerowaliście, bo robicie to, kiedy próbujecie coś zrozumieć. Zgadzam się z tą częścią spacerową, ale część „próbujecie coś zrozumieć” jest bezużyteczna.

Spojrzałem w kryształową kulę i zdałem sobie sprawę, że muszę spojrzeć kilka razy, żeby się upewnić. Zobaczyłem, że budujecie zamki z piasku.

Zamki z piasku. Wiecie, bierzecie ten mokry piasek i lepicie z niego kopiec, może robicie małe wieżyczki i kopiecie wokół nich fosy, budujecie dużą wieżę, a potem ją rozbudowujecie, coś dodajecie i znowu coś dodajecie, prawie obsesyjnie, jak to się wam czasem zdarza. Budujecie zamki z piasku.

I powiedziałem do Glorii – tak miała na imię; to było jej ludzkie imię, które zachowała jako Wzniesiona Mistrzyni – powiedziałem do Glorii: „Czyż to nie urocze? Są w epicentrum, to wszystko się dzieje, tak wiele już przetrwali i przeżyli. Czy to nie miłe, że wrócili do swojego dziecięcego stanu i budują zamki z piasku na plaży?”

A Gloria odpowiedziała: „Nie w tym rzecz. Niewłaściwie to interpretujesz, Adamus. Spójrz jeszcze raz. I tym razem wczuj się w to.” I tak zrobiłem.

Wpatrywałem się w kryształową kulę. Wczułem się w waszą energię.

I wtedy zrozumiałem, co się naprawdę dzieje – nie tylko z wami, ale z Shaumbrą na całym świecie. Budujecie zamki z piasku tuż przy wodzie, a te zamki tak naprawdę symbolizują człowieka, który wciąż próbuje manipulować, człowieka, który wciąż próbuje spowodować swoje Urzeczywistnienie.

Człowiek buduje zamek z piasku, no bo przecież coś musi robić. Musi zbudować fortecę. Musi się wysilić. Musi coś zbudować, albo zrobić coś innego.

Nie potrafi po prostu usiąść nad wodą dla przyjemności, całkiem sam.

Uświadomiłem sobie, że zamek z piasku tak naprawdę uosabia ego.

Nie ma w tym nic złego. Nie ma w tym nic złego, ale ego mówi: „Muszę jeszcze coś zrobić. Muszę kontynuować tworzenie tożsamości. Nie mogę jej utracić. Wiem, że jestem w przededniu Urzeczywistnienia, ale muszę coś zrobić. Muszę teraz zmanifestować siebie jako człowieka, w przeciwnym razie czym ja jestem w całym tym procesie zwanym Urzeczywistnieniem? Czy jestem jedynie pasażerem? Czy ja mam coś do powiedzenia w tej sprawie? Dlatego muszę budować moje zamki z piasku.”

Obserwowałem przez pewien czas. Obserwowałem, jak budujecie – nie jeden, nie dwa – ale cały szereg zamków wzdłuż plaży.

Muszę przyznać, że to był piękny widok, doszłście do dużej wprawy w budowaniu zamków z piasku, bardzo, bardzo dużej. Ozdobiliście je małymi patyczkami i kawałkiem materiału na flagę. Niektóre z nich, och, wyglądały jak piękne pałace, w których chciałoby się zamieszkać, ale nadal były to tylko zamki z piasku nad wodą.

Długo przyglądałem się tym działaniom i zdałem sobie sprawę z tego, co się dzieje, zdałem sobie sprawę – i dotyczy to nie tylko was, ale Shaumbry wszędzie – że to ostatni bohaterski, szlachetny, ale jednak bezowocny czyn człowieka, ludzkiego ego.

I wtedy, gdy słońce zaczęło zachodzić, człowiek, wy, usiedliście wyczerpani, patrząc na wszystkie wasze zamki – teraz ciągnące się wzdłuż brzegu daleko jak okiem sięgnąć – patrząc na to, co stworzyliście i jednocześnie czując, że czegoś dokonaliście; naprawdę ciężko pracowaliście dzisiaj nad swoimi zamkami z piasku, ale było też uczucie strachu, bo patrząc na te wasze zamki, uświadomiliście sobie coś, o czym zapomnieliście: zbliżał się przyływ.

Cały dzień budowaliście swoje zamki z piasku tak blisko linii brzegowej, jak tylko było można, ale zapomnieliście, że nadchodzi przyływ, a wraz z przyływem jego fale i te fale zmyją wszystkie zamki, które zbudowaliście.

Cała ta praca, cały ten wysiłek, wszystko to – także twórczy wkład – za chwilę zostanie zmyte.

I wtedy zobaczyłem, jak w waszym oku pojawia się łza. Potoczyła się po twarzy, potem napłynęło ich więcej i popłynęły strumieniem.

Pomyśleliście: „Co zrobiłem źle? Czy kiedykolwiek to zrozumiem? Czy *kiedykolwiek* zrozumiem?”

Po czym usiedliście na plaży i płakaliście, podczas gdy słońce zaszło, zaczął się przypływ, a fale powoli zmywały wszystkie wasze zamki z piasku.

Byliście tak zmęczeni, że w tym momencie nie było nic – nic, co można by zrobić, nic, co by w was pozostało.

Myśl o budowaniu teraz kolejnych zamków z piasku, może w trochę innym miejscu, gdzie fale by ich nie zmyły, nie pociągała was, bo wiedzieliście, że jeśli nawet to nie będą fale, które je zabiorą, będzie to bryza, wiatr, a jeśli nie wiatr, to ludzie, którzy tu przyjdą.

A teraz, poddając się, uświadomiliście sobie, że zamki z piasku tak naprawdę były dystrakcją, sposobem ego na podtrzymanie swojego istnienia.

Każdy zamek reprezentował jakąś częśćkę was, częśćkę waszego ego, wasze aspekty, wasze życie i wasze wcielenia.

Ale teraz, kiedy wyszliście daleko poza ludzkie ograniczenia, nadszedł przypływ i fale je zmyły, ponieważ tak właśnie dzieje się podczas Urzeczywistnienia.

Możecie zbudować jakie tylko chcecie zamki z piasku jako pomniki waszego ego, jako sposób na zachowanie ego, które zresztą nie jest czymś złym. To tylko jeden z elementów gry świadomości.

To wszystko, czym jest. To postać ze sztuki. To rola. Czasami ta postać zapomina, że w tej sztuce, w życiu, chodzi o coś więcej. Czasami ta postać zapomina, że ona sama przeżywa swoje życie pośród ograniczeń. Przez jakiś czas to wystarcza, ale teraz pojawia się coś znacznie większego niż człowiek.

I człowiek płacze, pytając: „Czym ja jestem, pionkiem w tej grze? Czy ta wyższa moc – nawet jeśli nazwie się ją moim wyższym Ja – po prostu mną manipuluje?”

Och, drogi człowieku, źle to wszystko rozumiałeś.

To *jesteś* ty i to wszystko to ty.

To jest ta część, która wiedziała, że właśnie teraz nadszedł czas, aby zmyć te zamki z piasku; teraz fale muszą przyjść i zmyć wszystkie rany, wszystkie ograniczenia, wszystkie stare przekonania, wszystkie braki.

Przyszedł czas na te fale, nie na tsunami, nie na niszczycielską burzę, ale po prostu na łagodne fale.

I na zmycie czegoś, co prawdopodobnie nigdy wam nie służyło: przekonania, że energia znajduje się na zewnątrz was i to właśnie dzieje się teraz.

Fale wlewają się w wasze życie, dokładnie w te dni, o których mówimy.

To właśnie teraz bowiem jest ten czas, kiedy zaczyna się przyływ i pojawiają się fale. Dlatego mówię, żebyście uznali za swoje *wszystko*, co was dotyczy.

Zaakceptujcie sposób, w jaki czujecie. Zaakceptujcie sposób, w jaki myślicie.

Kiedy mówię „zaakceptujcie”, znaczy to przestańcie się gorączkowo krzątać, przestańcie budować zamki z piasku.

Zacznijcie akceptować wszystko, co was dotyczy.

Jest to najpiękniejszy, najcenniejszy i najświętszy czas dla was i dla wszystkich waszych aspektów, dla każdej cząstki was, dla każdej cząstki waszego ego i tożsamości. Teraz jest szczególny czas.

Budowanie zamków z piasku, jak to robiliście, to chyba ciekawy sposób na pożegnanie, ciekawy sposób próby zachowania ego, a przede wszystkim sposób zajęcia czymś człowieka, żeby odwrócić jego uwagę, gdy napływają fale Urzeczywistnienia.

Ale, moi drodzy przyjaciele, to tylko odwracanie uwagi.

Człowiek nie musi nic robić.

Kiedy mówię człowiek, to ma na myśli, że stanowi on tylko część was, ponieważ zawsze była to część was, zresztą tak samo jak i inne części, która wiedziała, że ten czas się zbliża – do planety i do waszego życia.

(pauza)

Ta część zawsze wiedziała, że będziecie tu w tym najbardziej zdumiewającym czasie; że przejdziecie transformację nie udając się do innych światów, nie żegnając się z tym życiem, ale zmieniając się w tym życiu, splukując wszystkie zamki z piasku.

To właśnie dzieje się w tej chwili. Dlatego też mówię, żebyście objęli wszystko w swoim życiu.

Każdy strach i każdą nadzieję. Każdą wątpliwość i każdą pasję.

Każdy przyływ, każde wydostanie się z fali w waszym życiu. Oto, co się teraz dzieje.

W pewnym sensie to dzieje się bardzo powoli, ale, tak naprawdę, wcale nie.

Ta planeta zmienia się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, ale taak, czasami wydaje się, że to się dzieje bardzo powoli. I czasami ludzie czują przymus, żeby spróbować coś zrobić, zbudować zamki z piasku na brzegu morza.

(pauza)

Ale potem przychodzą fale.

Przychodzi świadomość.

Prawdziwa zmiana wkracza i łagodnie – bez wcześniejszych zapowiedzi, bez niczego – łagodnie zmywa zamki, uwalniając was od ograniczeń ludzkiego ego.

Och, ego pozostanie, nawet gdy nadejdzie ostatnia z fal, ale teraz już bez ograniczeń.

Teraz nie będzie już pojedynczym ego, ale dzięki „I” będzie jednym z wielu ego, które nie próbują budować zamków z piasku, ale raczej po prostu czerpią przyjemność z gry.

Najważniejsze, moi drodzy przyjaciele, żeby akceptować wszystko, co się z wami będzie działo w najbliższych dniach i tygodniach.

Uznajcie za swoje. Wszystko uznajcie za swoje.

Nie próbujcie tego zrozumieć. Nie uciekajcie od tego, zaakceptujcie.

A potem poczujcie, jak zamki z piasku powoli, łagodnie zmywane są przez fale. Fale reprezentujące waszą świadomość, waszą wcieloną Jaźń i zupełnie nowe czasy.

Weźmy razem głęboki oddech.

(pauza)

Zamki z piasku na brzegu morza.

Być może jest to jedna z ostatnich rzeczy, jakie ludzie spróbują zrobić, myśląc, że to oni doprowadzają do Urzeczywistnienia. Ale, moi drodzy przyjaciele, do akcji wkracza teraz coś o wiele bardziej wszechogarniającego.

Weźmy razem głęboki oddech.

Głęboki oddech razem w tym najświętszym z czasów.

I zawsze pamiętając, że wszystko jest dobrze w całej waszej kreacji.

Jestem Adamus suwerenny.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl